№ 26. Łowicz, 27 czerwca 1913 roku. Rok III.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20		

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. **Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Cyltowskiego**.

KALENDARZ.

† *Piątek* Władysława Kr. W.
Sobota Wigilja. Leona II P. W., Ireneusza.
Niedziela Piotra i Pawła Apost.
Poniedziałek Wspom. Św. Pawła, Lucyny.
Wtorek Teodoryka Kapł.
Środa Nawiedz. N. M. P., Martyniana M.
Czwartek Anatoljusza i Helodora M. m.

O podwodach.

Prócz rozmaitego rodzaju podatków skarbowych, pisze „Dzien. Kujawski“ składek miejskich i gromadzkich, którym obłożony jest każdy właściciel nieruchomości w zależności od miejsca jej położenia, ciążą jeszcze na nim różne obowiązki, tak zwane naturalne, a między nimi podwody.

Podwody są pochodzenia dawnego i sięgają tych zamierzchłych czasów, kiedy to jedynemi drogami komunikacyjnemi były rzeki, wody. Już wtenczas ludność miejscowa, skupiająca się przeważnie nad brzegami jezior i rzek, obowiązana była okazywać swemu władcy, t. j. księciu czy królowi, wszelką pomoc, szczególniej przy przeciągu jego wojska „pod wodę“. Z biegiem czasu, choć „drogi wodne“ zmieniono przeważnie na „suche,“ nazwa pomocy przewozowej, choć już odmiennej, pozostała ta sama. W dawnej Polsce były podwody bezpłatne do roku 1564-go, następnie płatne podług ceny miejscowej. Dziś one w krajach kulturalnych nie istnieją, choć są przewidziane na wypadek uruchomienia wojsk, jednak za zapłatą. U nas jest inaaczej!..

Istnieją więc „podwody“, i prawo korzystania z nich jest dość rozległe, jednak mające swoje granice.

Komuż więc należą się „podwody“ i jakie?

O tym mówią przepisy, rozrzucone w różnych tomach Dziennika Praw i licznych postanowieniach i cyrkularzach władz naczelnych. Podwody należą się osobom w pewnych wypadkach uprzywilejowanym i osobom urzędującym dla wykonania obowiązków urzędowych i dzielą się nabezpłatne, płatne podług taryfy i płatne podług taksy pocztowej.

Z bezpłatnych podwód korzystają: sołtysi, wójci i pisarze gminy, lekarze szczepiący ospę i zapasowi w czasie mobilizacji.

Podwody bezpłatne, lecz jednokonne należą się:

a) chorym popisowym,

b) niezamożnym chorym, wysyłanym do lecznicy przez gromadę lub gminę, a także pokąsanym przez psa wściekłego,

c) aresztowanym chorym i dzieciom do lat 14, a także matkom z dziećmi przy piersi.

d) żandarmom niższych stopni i tylko do następnego urzędu gminnego.

Podwody płatne podług taryfy po 2 kop. od konia i wiorsty przeznaczają się dla:

a) niezamożnych chorych syfilitycznych (podwoda jednokonna).

b) pieszych strażników ziemskich, będących w pogoni (podwoda jednokonna).

c) chorych aresztantów, dzieci do lat 14 i matek z drobnemi dziećmi, wysyłanych przez urzędy powiatowe, a także dla stróżów, odprowadzających, którzy zachorowali w drodze (podwoda jednokonna)

d) chorych szeregowców straży pogranicznej (podwoda jednokonna),

e) przechodzących wojsk i ich rzeczy podwody jedno i parokonne),

f) oficerów żandarmskich (podwoda parokonna).

Podwody, płatne podług taksy pocztowej, mogą otrzymać: oficerowie straży pogranicznej i urzędnicy komory.

Każdy, otrzymujący podwodę, powinien obejść się z właścicielem jej grzecznie i przyzwoicie. W razie przeciwnym, ze słów pokrzywdzonego ma być spisany protokuł przez władze miejscowe (t. j. urzędy gminne i magistraty) i odesłany do władzy korzystającego z podwody.

Powyższe wiadomości powinien znać każdy właściciel nieruchomości, a szczególniej osoby, mające udział w zarządach gminnych i miejskich, aby nie dopuszczać do nadużyć, które pod tym względem dziać się mogą z krzywdą dla osób poszczególnych lub ogółu.

Rozkład powinności dostarczania podwód, ustanowienie porządku i kolei ich odbywania, pozostawione są do uznania zebrań gromadzkich gminnych i zarządu miejskiego. Naturalnie, iż najracjonalniejszą i najsprawiedliwszą formą odbywania podwód jest zamiana ich na powinność pieniężną, z opłatą w gromadach wioskowych i gminnych — z morgi, a w mieście podług normy podatku skarbowego. W takim też razie możebna jest i kontrola podwód, czy te były dane, według istniejących przepisów, czy też dowolnie, a więc koszt tych ostatnich pokryć winna osoba, która dopuściła się samowoli.

Obywatel.

O WIOSNO!

Jam cię przeczuł w marzeniach mych sennych,
w blaskach słońca, świetlistych, promiennych,
o wiosno!

Jam cię przeczuł w mym bólu, tęsknocie,
jam cię przeczuł w jaskółek powrocie
o wiosno!

Tyś mi dawne życie powróciła,
śpiącą duszę z letargu zbudziła,
o wiosno!

Tyś mnie pchnęła na zbawienne drogi,
wwiodłaś w serce ciszę, spokój błogi,
o wiosno!

Jam przeczuł, że nadejdą czasy,
pełne nowej i ożywczej krasy,
że ustąpią rozpacz i zwątpienie,
gdy powróci wonne wiosny tchnienie.
Więc wyciągam ku tobie ramiona,
o przybywaj, bądź błogosławiona,
ty wiosno!

Wieczór Ś-to Jański

u Robotników Chrześcijańskich.

W ubiegłą niedzielę staraniem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich odbyła się zabawa w dziedzińcu b. gmachu podominikańskiego. Miejscowość nadzwyczaj nadająca się na tego rodzaju zabawy, nad rzeką — dziedzińce niezamieszkałe — pokryte trawą, wykluczały kurz zupełnie. Przygrywała orkiestra włościańska z Bełchowa. W pierwszej chwili sądziłem, że nasza orkiestra strażacka tak znakomite zrobiła postępy. Orkiestra bełchowska istnieje dopiero 2 lata, lecz zgraną jest znakomicie. By członkowie przychodzili regularnie na próby—nałożyli sami na siebie karę po 30 kop. za każdą nieobecność i w ciągu 2 lat ani jeden kary nie zapłacił. Teraz zrozumiałem dlaczego tak dobrze grają. Duszą i organizatorem orkiestry jest jej kapelmistrz, p. Piotr Puczyński, organista, cały czas swój poświęca orkiestrze, nic więc dziwnego, że świetne osiągnął rezultaty, ale też i materjał ma podatny — posiada bowiem dzielnych ludzi, którzy sumiennie spełniają przyjęte na siebie obowiązki. Na moją prośbę zagrali kwiaty polskie i mazura, rozumie się, również dobrze, za co czułem się w obowiązku złożyć im podziękę i życzenia wytrwania w pięknym i pożytecznym zamierzeniu.

Rozpoczęły zabawę dzieci ochronki, Nazaretu i z miasta, pod kierunkiem nauczycielek p. p. Jaraczewskiej i Madanowiczówny.

Chór amatorski „Lira“ pod kierunkiem p. Sokoła bardzo dobrze odśpiewał „Pieśń żeglarzy“ F. Schuberta, „Leć głosie po rosie“ J. Galla, „Postój piękna gołąbeczko“ S. Moniuszki, „Jestem sobie kosiarz“ J. Galla i „Hejże ha!“ mazur Z. Noskowskiego. Publiczność rzęsistemi oklaskami nagrodziła sympatyczny zespół i dzielnego dyrektora.

Dalej odgadywano imię lalki, której na imię było Konstancia, kto odgadł imię nie mogliśmy się dowiedzieć.

Jakkolwiek teren zabawy miał swe dobre strony, lecz były też i złe. W pięknej, woniejącej rumiankiem i macierzanką trawie, znajdowano ślady przebywania tam jakichś wielkich wielokopytnych czworonogów — na czym najwięcej ucierpiały białe pantofelki pięknej połowy rodu ludzkiego. Dalej młody p. Zdz. idąc około damy swego serca, w najciekawszym miejscu—gdy mówił: „może gdybym cię pani spotkał dawniej, gdy w jaźni mej tkwił jeszcze kult piękna dla kobiety — gdym jeszcze wierzył, że miłość to głę...“— znikł nagle. Znajoma nasza szeroko rozwartemi oczyma szukała naokół — p. Z. znikł istotnie—znikł jak dym, jak bańka. Nagle tuż odezwały się jęki i panna Janina dostrzegła czubek głowy towarzysza. Nieszczęśliwy wpadł w wilczy dół. Po wyciągnięciu z dołu tak był przerażony, że rozpoczętego zdania już niedokończył.

Opuściłem czymprędzej fatalne miejsce — siadłem nieopodal wody i zamyśliłem się głęboko nad, tym dlaczego niektóre owady, jak np. muchy, na białych przedmiotach pozostawiają czarne ślady, a na czarnych — białe, wtym usłyszałem po za sobą głuchy jęk i szmer jakby sypanego grochu—rzuciłem się w kierunku szmeru i dojrzałem w trawie sterczące nogi dziecięce. Znowu dołek—na co to komu było potrzebne. Po chwili wykaraskał się mały chłopczyna i zaczął w dołek zaglądać. Co tam zgubiłeś? A cukierki mi się wysypały — które sprzedawałem. Żal mi się zrobiło dzieciaka, tak gorliwie sprzedawał, i chyba najmniej się bawił. Nie potłukłeś się? Nie. A jak się nazywasz? Karol Dobiński. Jeżeli cię Karolku Dobiński dojdą te słowa—to wiedz, że ci bardzo współczułem i życzę ci byś wyrósł na dzielnego i pracowitego człowieka.

Zmierzchać się już zaczynało, gdy puszczono kilka rakiet; miały być żywe obrazy i fajerwerki — lecz nowe zdarzyło się nieszczęście. Łódź przewożąca na drugą stronę osoby do żywego obrazu i fajerwerki — przeładowana, zaczęła się pogrążać w wodę. Osoby będące w niej, poczęły wyskakiwać do wody przy brzegu—szczęściem, że nie było głęboko, lecz ziemskie szaty wraz z fajerwerkami tak zamokły, że do użytku były niezdatne, przeto był tylko jeden obraz: „rusałki wodne“. Dla pełności opisu dodam, że redakcja wysłała sylfa dla dowiedzenia się o zdrowie uczestniczek obrazu—które okazało się w stanie zupełnie zadawalniającym.

Raszyd.

O przybywaj i przynoś radosną
wieść z pól i łąk, że zakwitną kwiaty,
że się ziemia pokryje zielenią,
że dni smutku, niemocy się zmienią,
gdy wyrosną konwalje, bławaty
i że nucić ptaki będą w lesie,
że się radość na ziemi poniesie,
o wiosno!

O przybywaj i bądź pozdrowiona!
tyś z mojego rozdartego łona
wyrzuciła wszystkie dawne żale,
odświeżyłaś moją chorą duszę,
teraz znowu w młodzieńczym zapale
pójdę z pieśnią i zwyciężyć muszę.
Teraz znowu moją skroń młodzieńczą
już nie ciernie, lecz wawrzyny wieńczą,
o wiosno!

Chwała tobie, bądź błogosławiona,
ja ku tobie wyciągam ramiona,
o wiosno!

Przyszłaś, tchnęłaś i wskrzesiłaś życie,
w nowym blasku, barwnym kolorycie,
a że niesiesz znowu wieść radosną,
pozdrowiona bądź, o witaj wiosno!

Jan Zygmunt Sękowski.

W Świętojańską noc.

Cicho w dal płyną szarej Wisły fale... I pieszcząc łagodnie podnóże swych wyniosłych brzegów, leniwie toczą się w dal, — za widnokrąg swych świetlnych wód. To znów mieniąc się w złocisto - purpurowych blaskach zachodzącego słońca, odbijają w sobie przejrzysty lazur wieczornego nieba.

Słyszysz jeno ciche, nieuchwytne dźwięki; którym wtóruje echo z nadbrzeżnych pól i lasów.

Lub też zakotłuje się coś we wnętrzu..., plusk, i koła wodne z początku małe, później coraz większe i większe płyną, aż odbiją się o brzegi, niknąc na zawsze w szarej wód topieli.

I znów cisza...

A na łące usianej barwnym polnym kwieciem, jął klaść długie cienie, cichy, letni wieczór.

W oddali, z bagien i moczarów — powitał zbliżającą się noc, chóralny rechot żab, lecz i ten zwolna milknąc, zlał się z ostatniemi głosy uchodzącego dnia, aż wreszcie zamilkł zupełnie...

Z wód Wiślanych jęły się unosić szare mgły i opary.

Królowa Noc, wszechwładnie zapanowała, i usianym w gwiazdy, czarnym swoim płaszczem otuliła ziemię...

Powoli i las stary zbierał się do spoczynku . . .

Ostatnie głosy tętniącego w łonie jego życia, zmieniały się w jakieś nieokreślone i tajemnicze dźwięki . . . Rozłożyste konary odwiecznych drzew jego, poruszane lekkim wiatru powiewem, szeptały słowa niezrozumiałe, ciche, ostrożne, zda się zwierzały tajemnice straszne, gdzie włos staje dębem i szpik w kościach krzepnie. A tam z mrocznych gąszczy wybiega pieśń prastara, rzewna, w mgle wieków zrodzona..., lecz już zapomniana... brzmi jej nuta tęskna.

To pieśń praojców naszych.

Brzmi w szumie odwiecznych dębów i wybiega z gęstwiny, a tam wiatr porwawszy ją na skrzydła swe, wznosi hen, po polance i gra wśród szumu traw i nadbrzeżnych sitowi.

. . . .

Postać młodej dziewczyny przebiegła szybko przez polankę i kroki swe skierowała do lasu. Szła śmiało, a wiatr jakgdyby zdumiony zuchwałością człowieka, naruszającego spokój i tajemnice boru, mocniej zakołysał konarami drzew.

Wróć się! — szumiały dęby.

Wróć się! — roznosiło tysiączne echo po lesie.

Jakby na urągowisko tym ostrzeżeniom, rozległ się dźwięczny, silny głos:

Hej wy góry i doliny,
Czy wy znacie żal dziewczyny —
Żal co mknie, wwyż pod niebiosy —
Co na listkach w kształcie rosy —
Łzami lśni...

Łza-mi lśni-i-i! — rozniosło echo.

Zdumiał się las, i w miarę posuwania się w głąb dziewczęcia, zamykał za nią czarną ścianę z swych drzew, jakgdyby chcąc skarcić zuchwałość jej i nie przepuścić z powrotem.

Szła brzegiem urwistym, bo las dotykał aż do samej krawędzi, i przyjemny chłód wiejący z Wisły muskał złociste jej włosy. Nie czuła trwogi, szła śmiało, bo cóż to wszystko znaczy w porównaniu z tym, jeżeli uda jej się znaleźć zakwitający dziś kwiat paproci. Szła zatopiona w marzeniach a nuż... szczęście jej się uśmiechnie, i znajdzie, bo stara Jagna przysięgała się na wszystko, że to jest prawda. Że w noc Świętojańską zakwita paproć i tylko potrzeba o północku iść do lasu zerwać go, a wtedy szczęście już nigdy odstępować nie będzie.

Oj, popłynął mój wianuszek,
W mglistą, ciemną dal —
Aby tylko nie utonął,
Wśród szumiących fal! —

Szła dość długo... i znużenie powoli zaczęło ją ogarniać... Lecz oto rozłożysty dąb, a pod nim paproć gęsto rosnąca.

Do północka jeszcze daleko, więc odpocznie i osunęła się ociężale na jakiś wystający pień.

Zrobiło jej się chłodno, bo wiało przejmująco od Wisły, więc otuliła się w chustkę i czekała...

W tym uwagę jej zwrócił jakiś mały ognik, szybko przesuwający się po liściach paproci.

„To pewno paproć zakwitła!“ — przemknęło jej przez głowę.

I zerwawszy się szybko, podbiegła, by uchwycić owe światełko . . . gdy w tym . . . noga jej się osunęła, słaby okrzyk... krótkie szamotanie się... koła wodne szerokie obiły się o brzegi . . .

I znów cisza...

Złociste promienie wschodzącego słońca oświetliły nieruchomą postać leżącą nad brzegiem wody.

W szeroko otwartych niebieskich oczach, widniał żal jakiś, już na wieki utrwalony we wzroku skierowanym w głąb niebieskich lazurów.

. . . Żal co mknie wwyż pod niebiosy —
Co na listkach w kształcie rosy —
Łzami lśni . . .

W kurczowo zaciśniętej dłoni widniał zmięty liść paproci.

Czesław Szymanowski

DZIECKO.

Z dniem 15-ym kwietnia r. b. powstało w Warszawie nowe pismo, jakiego nam już dawno było potrzeba — jest to popularny miesięcznik pedagogiczny, noszący sympatyczną nazwę — „Dziecko“.

Już odrazu numer pierwszy przedstawia się nam wszechstronnie i fachowo.

Mamy w nim anatomję i wskazówki higjeniczne, gimnastykę i slöjd, pedagogikę społeczną i kwestje etyczne, a wreszcie zabawy i wypis książek z literatury dziecinnej — słowem wszystko, co tylko tyczy wychowania.

Ach! wychowania powiedzą niejedni, potrafimy i bez książek dzieci nasze wychować.

Ot, i tu właśnie, w takich pojęciach tkwi najgrubszy z naszych błędów społecznych.

Do uszycia butów, bierze się człowiek wyuczony odpowiedniego rzemiosła, do ugotowania smacznego obiadu przyjmujemy umiejętną kucharkę; racjonalnej hodowli krów lub koni nie podejmuje się nikt bez odpowiedniej nauki — a tylko do wychowania człowieka zabierają się ludzie bez najmniejszego przygotowania. Zabierają się lekkomyślnie wszyscy, kogo tylko życie ojcem i matką uczyniło i z całą zarozumiałością twierdzą w dodatku, że dzieci swe chowają dobrze!

Mamy też wspaniałe z tego skutki: porachujmy tylko skrzętnie wszystkich „nicponiów“ płci obojej i wszystkie „ofiary“ do walki z życiem nieudolne.

Porachujmy oszustwa i marnotrawstwa; zliczmy plotki i krzywdy; wyzyski i partactwa; nurtujące nas choroby i bezustanne zawody—a wreszcie łzy nasze i przedwczesne mogiły! Oto są owoce „umiejętnego“ wychowania, bo lud zdrowy, rozumny i uczciwy klęskom takim podpadaćby nie mógł.

Jak więc wychować człowieka, zdrowego, uczciwego i rozumnego?

W odpowiedzi na to wrócić muszę do początku słów swoich.

Oto grono ludzi światłych i dobrej woli chce nam dopomódz w ciężkiej pracy wychowawczej, chce nas uczyć gruntownie i uczciwie, chce wraz z nami dzieci nasze chować! Nie usuwajmyż się więc z najszlachetniejszej z placówek i niech „Dziecko“ w imię tej lepszej, upragnionej przyszłości—w każdym domu rodzinnym do serc i umysłów rodzicielskich przemawia!

Ależ to kosztuje „aż 5 rubli na rok“ powiedzą może niejedni.

Zróbmyż więc malutki rachunek.

Pięć rubli rocznie, czyli tysiąc groszy podzielmy na 365 dni, a wypadnie nam niecałe *3* grosze dziennie.

Czyż dzieci Wasze tego nie warte?

. . . .

Adres redakcji „Dziecka“: Warszawa, ulica Wspólna № 59.

Szn.

Kronika miejscowa.

Noc Świętojańska w Łowiczu.

Gdy chcesz dzieło stworzyć sztuki,
Uszczknąć snop z niebiańskich zórz,
Na gorąco snuj zaczątki,
Lecz na zimno pracę twórz.

Przywykliśmy do szumnych afiszów zapowiadających na każdej zabawie niebywałe rzeczy, wracało się zazwyczaj z rozgoryczeniem; lecz prawdziwą niespodziankę urządziło nam T-wo śpiewacze „Lutnia" urządzając na kępie Noc Świętojańską, pełną nastroju ze względu na miejsce i porę nocną. Wyspa cała spowita w różnobarwnych światłach lampionów z majaczącą się w oddali sceną, przypominającą świątynię miłości, z prostotą urządzona widownia pod gołym niebem, z gwarem przytłumionym widzów, niekiedy zlewającym się w bezkształtną masę życia — czarowały. Wypłynęły na fale Bzury fantastyczne łodzie jak zaklęte okręty, wiozące na jednym pokładzie zespół śpiewaczy, którego pieśń „Od Bzury srebrnych fal" odbijała się już słabym tylko echem o prastare mury Łowicza. Na innych nimfy, rusałki, tworzące w ładnym ugrupowaniu całe obrazy. Cała ta wyspa przypominała obrazy Böclina „Wyspę życia i szczęścia", niekiedy pełne nastroju lipcowe noce Wersalskie Gastona la Tuchá.

Po za nastrojem był i humor na scenie: w odegranej jednoaktówce, w odśpiewanych kupletach.

Organizatorowie niemało trudów i pracy włożyli, a ponieważ postawili sobie za dewizę: piękno dla piękna, a nie tandeta dla zysków, więc ten wspaniały rezultat otrzymali.

Dla ścisłości dodać należy, że głównym inicjatorem zabawy był p. Józef Bzowski, któremu dopomagali członkowie zarządu „Lutni" przy współudziale członków nowozorganizowanego towarzystwa rybackiego.

A już wielką zasługą jest p. J. Bzowskiego wystawienie żywego obrazu: Wiara, Nadzieja i Miłość, przy współudziale p. p. Wirgiljusza i Czarneckiego. Obraz ten umieszczony na pomostowych łodziach, przy fantastycznym oświetleniu, przesuwający się zwolna przed oczami widzów, sprawiał silne wrażenie.

Niemniej zasługują na uznanie w podjętej znojnej pracy nad uporządkowaniem i udekororowaniem „Wyspy rybackiej" p.p. Klejna, Gillet, Hass, Jabłoński, Czarnecki, Błaszczykiewicz, Sadz, M. Słoniewicz i wielu innych, oraz p. K. Ługowski za urządzenie udatnych ogni sztucznych.

Szczupłość miejsca nie pozwala na więcej szczegółowe sprawozdanie.

+ **Jarmark Ś-to Jański.** Tegoroczny jarmark nie odznaczył się zbytnim ożywieniem. Ceny koni fornalskich były względnie wysokie, płacono za konia przeciętnie 150 do 200 rubli; za dobrą fornalkę płacono do 1000 rubli. Koni rasowych dostawiono niezbyt wiele. Klacze węgierskie dostawił Charlupski z Warszawy, jak również kilka anglo-arabów. Ładne konie dostawił Goldman z Łodzi. Zauważyć można było także trakeny i perszerony. Rosyjskich koni dostawiono około 800 sztuk, wyróżniały się między innemi konie Dawida Szwarcnabla z Warszaszawy w stajniach p. E. Nowakowskiego. Na Okólniku widzieliśmy wiele koni cugowych obywatelskich, między któremi wyróżniały się konie stajni zarodowej p. Modlińskiego z Brak, mianowicie czwórka szpakowatych angloarabów lat 5 i 4 w cenie 1600 rubli, i czwórka brudnokasztanowatych bretonów importowanych, lat 5 w cenie 3000 rubli. P. Niedziałkowski miał ładną parę koni w cenie 1200 rubli.

Woły wyjątkowo w tym roku niedopisały. Bydła dostawiono około 700 sztuk. Nierogacizny dowieziono około 1000. Wogóle ruch jarmaczny na konie był średni. Duży był popyt na konie tańsze, zaś na luksusowe słaby. Koni średnich w cenie 120—300 rubli, zakupiono do Prus przeszło 500 sztuk.

+ **„Nasze zdrojowiska."** Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek „Nasze zdrojowiska" który będzie wydawany co dwa tygodnie, pod kierunkiem p. Witolda Kraszewskiego.

+ **Kurjer Włocławski.** Od Czerwca r. b. zaczął wychodzić w Włocławku „Kurjer Włocławski" pod literackim kierunkiem Leona Chrzanowskiego.

+ **Jazda konkursowa na samochodach** zorganizowa przez automobilistów Królestwa Polskiego, odbędzie się w przyszłym tygodniu. Zapisano do konkursu 30 maszyn. Marszruta jazdy konkursowej obejmuje drogi różnych kategorji: pierwszorzędne, gubernjalne, powiatowe, nawet boczne piaszczyste (Warszawa - Błonie), celem wypróbowania sprawności maszyn.

D. 4 lipca zrobiony będzie pierwszy etap: Warszawa—Łowicz — Łódź — Piotrków 187 wiorst.

Przejazd pierwszych samochodów przez Łowicz nastąpi w piątek d. 4 lipca około godziny 8-ej rano.

+ **Zakończenie roku szkolnego w żeńskiej 4-klasowej polskiej szkole p. Bronikowskiej.** W ubiegły poniedziałek o godzinie 10 rano w kościele kolegjackim ks. prefekt Żelazny odprawił uroczyste nabożeństwo, na którym obecne były wszystkie klasy wraz z oddziałem freblowskim, cały skład nauczycielski z przełożoną p. Bronikowską na czele, oraz rodzice i zaproszeni goście. Po skończonym nabożeństwie wszyscy się udali do szkoły na popis. Klasy pięknie przybrano zielenią i kwiatami, na ścianach rozwieszono rysunki świadczące o znakomitych postępach uczennic, a nawet o przebijającym się u niektórych talencie.

Na pierwszy ogień poszły oddziały freblowskie z niezmordowanemi swemi nauczycielkami p. p. Andersówną i Straszyńską. Maleństwa poprawnie wykonywały śpiewki, marsze, zabawy, a im które mniejsze, tym z większą powagą wykonywało wskazane ćwiczenie — czując się niezbędnym ogniwem tego wielkiego zbiorowego łańcucha. Bardzo zgodnie odśpiewały dzieci swemi srebrnemi głosikami: Świętego Marcina, Piękny czas, Jak rolnik sieje, Kołysankę, Sikoreczkę, Kokoszkę, Kowala i Lisa. Następnie bardzo poprawnie wypowiadały deklamacje panny Tatarzyńska, Dałkówna, Kędzierzawska i Balcerówna, oraz Tadzio Leśniewski o Kotku nad wodą. Bardzo zręcznie wyszły djalogi Matki i syna — Wyrzykowska Alusia i Lipińska, oraz zbiorowy obrazek o bajkach: Lehrówna, Basia Schmidtówna i Kozłowska. Opowiadanie sposobem poglądowym ze wskazaniami na obrazie, przedstawiającym sceny codziennego życia — bardzo poprawnie wypowiedziały po francuku p. p. Gierasiewiczówna, Szymanowska i Wyrzykowska. Następnie wypowiadały ze zrozumieniem deklamację p. Bobrowska, Xiężopolska i p. Rosińska „Niepiśmienny", Syrokomli. Bardzo poprawnie i z wyczuciem wypowiedziały zbiorowy wiersz „Za służbą" p. p. Paszkiewiczówna, Walczykówna i Górska. Panna Zofja Trawińska wypowiedziała wierszyk po francusku. P. Janina Schmidtówna odczytała własne, bardzo dobre opracowanie, na temat „Lato". Również odczytano pracę własną panny Hoppe z „Pana Tadeusza", z czego przekonać się mogliśmy, że szkoła istotnie rozwija i uczy myśleć. Pochwały otrzymały panny Stanisława Wekstejnówna, Kamińska, Zosia Żabirkówna, Genia Szymanowska, Mania Kępińska, Zosia Jabłońska, Janina Trawińska, Eugienja Walczykówna i Alusia Wyrzykowska.

Nagrody otrzymały: Basia Schmidtówna, Janinka Gierasiewicz, Jadwiga Zwolińska, Jadwiga Nowicka, Helena Sawicka, Paszkiewiczówna Halinka, Janina Schmidtówna i Anastazja Hoppe. Nagrody z rysunków otrzymały p. p. Danecka Cecylja, Walczykówna Eugienja i Polankiewiczówna Marta.

Na zakończenie na dziedzińcu szkolnym odbyły się popisy gimnastyki szwedzkiej, pod kierunkiem p. Feliksa Grabowskiego.

Z przyjemnością stwierdziliśmy zręczne i zgodne ruchy, zwroty i biegi. Momentalne orjentowanie się w razie pomyłki — znakomite rozwijanie się mięśni i całego organizmu. Wogóle z popisu wynieśliśmy przekonanie, że szkoła jest prowadzoną wzorowo i że istnieje ten serdeczny—macierzyński węzeł między nauczycielkami i uczennicami — bez którego wszelkie wysiłki szkoły, pożądanych owoców przynieść nie mogą.

+ **Odnowienie parkanu przy kościele.** Przystąpiono obecnie do odnowienia dzwonnicy i parkanu wokoło Kollegjaty Łowickiej. Widać w tym staranność Dozoru kościelnego i ofiarność parafjan. Czyby tylko przy tej sposobności wspomniony Dozór kościelny, nie zechciał pomyśleć o przygotowaniu odpowiedniego pomieszczenia do czasowego składania ciał zmarłych, wskutek czego ogół byłby uwolniony od widoku trumien składanych dotychczas w przedsionku kościoła.

+ **Nowe latarnie miejskie**, od jakiegoś czasu nie są zapalane, i jak słychać wskutek zepsucia się. A przecież w swoim czasie przy zaprowadzeniu wspomnionych latarń „Łowiczanin" o niepraktyczności ich zaznaczył, lecz na to nikt nie zwrócił uwagi.

+ **„Polonia".** Tow. polskiej młodzieży Katolickiej Un. Jagiellońskiego w Krakowie (ul. Sienna 5) za nadesłaniem marek w kwocie 20 hal. = 20 pf. = 15 kop. udziela wszelkich informacji, dotyczących studjów na Uniwersytecie Krakowskim, kosztów utrzymania i t. p., informuje skąd zasięgnąć można podobnych wiadomości o innych wyższych zakładach naukowych polskich i zagranicznych, oraz pośredniczy w nabywaniu i przesyłaniu zbioru przepisów Uniwer. Krakow. (Cena egz. brosz. bez przesyłki 2 kor. = 2m. = 80 kop. Osobiście zaś udziela się tych informacyi w poniedziałki, środy i czwartki od 6 — 7 wieczorem.

+ **Dnia 22 b. m.** Wydział Kółek Roln. Łowickiego Tow. Okręgow. Roln. urządził Wycieczkę wszystkich Kółek na Pole Doświadczalne w Mysłakowskim Borku.

Obecnych było 280 osób, którzy, po wysłuchaniu krótkiej pogadanki o celu Pól Doświadcz. i organizacji miejscowego, szczegółowo obejrzeli doświadczenia tak założone na samym polu, jak i na sąsiednim fol. Mysłaków. Objaśnień udzielali kierownik Pola i wicepatroni Kółek.

Na jakiś czas przed przybyciem wycieczki kółek, przyjechał Książe Janusz Radziwiłł z Nieborowa, który wyraził

chęć zwiedzenia Pola. Przy każdym z doświadczeń szczegółowo wypytywał się o jego celu i zasadzie, wykazując przy tym znajomość rzeczy w kwestjach rolniczych. Następnie Książe przyłączył się do wycieczki i udzielał gospodarzom informacji o tylko co zwiedzonych doświadczeniach. Mimo, że wycieczka trwała kilka godzin, niestrudzenie jej towarzyszył, zachęcając gospodarzy do postępu w rolnictwie.

W końcu wyraził wielkie zadowolenie że podobna instytucja, jak Pole Doświadczalne, tak pomyślnie rozwija się na jego posiadłościach. Wszystko to napawa nas najlepszemi nadziejami o przyszłości naszego zakładu Doświadczalnego, który rozporządza stosunkowo malemi środkami a mimo to zdołał dość wiele uczynić dla postępu miejscowego Rolnictwa, szczególnie włościańskiego.

+ **Z parafji ewangielckiej.** Dnia 23 b. m. przybył do naszego miasta P. W. Ks. A. Schoenich, Superintendent Djecezji Ewangielickiej Warszawskiej. Następnego dnia pod przewodnictwem Ks. Superintendenta w pięknie przybranym kościele tutejszym dokonano wyborów nowego dozoru kościelnego na następne trzechlecie. Wybrani zostali: pp. K. Borkenhagen i G. Heck z Zakulina, J. Schmidt z Wierznowic, J. Seutter z Karolewa, F. Prause i T. Wegner z Łowicza. W południe P. W. Ks. Superintendent wyjechał do Kutna, gdzie w godzinach popołudniowych odbyły się wybory dla filjału Kutnowskiego. Wybrani zostali: pp. A. Kutzner z Strzelc, G. Haag z Muchowa, Z. Remani z Konstancji, B. Malicki i A. Vaedtke z Kutna.

+ **Handel pornografią.** W Warszawie wykryto fabrykę wydawnictw pornograficznych. Na miejscu policja znalazła kilkadziesiąt gotowych do wysyłki pak, wagi około 10 pudów. Mieściły się w nich wydawnictwa pornograficznej treści i karty z widokami. Większość kart przedstawiała ohydne sceny na tle homoseksualizmu i różne widoki, których aktorami były osoby, przebrane w suknie duchowne. Właścicielowi fabryki, niejakiemu Zimmermanowi, wytoczono proces o rozszerzanie niemoralnych wydawnictw i o obrazę religji katolickiej.

+ **Z przyczyny wódki.** Dwóch gospodarzy z Parmy Michał Salamon i Antoni Antosik i Ludwik Salamon z Bobrownik w d. 16 czerwca pojechali na jarmark do Łyszkowic i tam urządzili sobie taką libację, że wracali pijani, jadąc od rowu do rowu w poprzek szosy, aż wóz się przewrócił i przygniótł ich. Największemu zgnieceniu uległ Ludwik Salamon i zmarł na drugi dzień, dwaj pozostali leczą się. Kiedyż nareszcie ludzie przestaną się wódką upijać?

+ **Zabójstwo.** W dniu 19 b. m. o godzinie 1-ej w nocy przywieziono do tutejszego szpitala, w stanie groźnym, mieszkańca wsi Augustów gm. Bielawy, Józefa Wojciechowskiego lat 24, pokaleczonego przez włościanina. Napadnięty otrzymał nożem ranę brzucha że aż wnętrzności wyszły, ranę bark i pleców aż do płuc. Wojciechowski zmarł tegoż dnia o godz 9 wieczorem.

+ **Zielony Karnawał w Arkadji.** Przypominamy, że w nadchodzącą niedzielę Resursa Rzemieślnicza urządza zabawę w Arkadji. Atrakcji będzie dużo, jak również wiele niespodzianek nie znanych u nas jeszcze. A że wszelkie zabawy urządzane przez naszych rzemieślników zwykle się udawały, spodziewać się należy że i tym razem się nie zawiedziemy. Początek o godzinie 3-ej po południu. Wozy po 15 kop. od osoby będą oczekiwać na szosie Arkadyjskiej wprost dworca. Wejście do parku kop. 20, dla dzieci kop. 10. W razie niepogody zabawa się odbędzie 13 lipca.

NOWINY Z OKOLIC.

-o- **Powszechne nauczanie.** Chcieliśmy na tym miejscu dorzucić jeszcze kilka słów w sprawie powszechnego nauczania, które uważamy wprost za fundament odrodzenia naszego kraju. Znacie już zapewne, kochani czytelnicy, cały szereg artykułów i wspaniałych odczytów p. Wł. Grabskiego oraz innych wybitniejszych działaczy.

My zaś tutaj ograniczyć się tylko chcemy do odmalowania skutków braku powszechnego nauczania w Kutnowskim. Piszący to, będąc w stałych, zażyłych stosunkach z ludem naszym, może najlepiej odzwierciadlić brak tej chociaż elementarnej wiedzy, w szeregu braci siermiężnych.

Znam pewną wioskę B., w której rozparcelowano duży majątek, wobec czego dzisiaj ludność wyżej wymienionej wioski dochodzi prawie do 1000 dusz. Przed dwoma zaledwie laty, były właściciel rozparcelowanych dóbr, zaprojektował włościanom założenie szkoły ludowej, ofiarowując sam dla zachęty plac, a dzielny wójt z pisarzem gminnym wystarali się o zapomogę rządową w sumie 2000 rubli i o długoletnią pożyczkę na bardzo mały %, chodziło tylko, by gminiacy zgodzili się na dopłatę 150 rubli rocznie, dla nauczyciela i inne wydatki, tak, że przy równym podziale wypadała 1 kopiejka z morgi.

Zwołano zebranie i proszono o zatwierdzenie projektu. Tymczasem jakież było wrażenie, gdy nasza brać siermiężna, prawie że jednogłośnie odmówiła podatku, a raczej tak drobnej sumy na dobro własnych swych dziatek.

Atoli nie zniechęcili się tym inicjatorzy, bowiem całą winę składali na nieświadomość ludu w tej ważnej kwestji. Poczęto więc systematycznie uświadamiać lud i po jakimś czasie zwołano drugie zebranie. Atoli i tym razem chłopi nie chcieli zgodzić się na nowy podatek, mówiąc, że im szkoła nie potrzebna, a tylko jaknajwiększa liczba morgów, a po znojnej pracy zabawa w karczmie. Nawet jeden się znalazł taki, który wyjął jakąś gazetę galicyjską i począł czytać w niej artykuł przeciwko zakładaniu szkół ludowych po wioskach naszych dlatego, że one jakoby mają zdążać ku rusyfikacji.

Zniechęcona już tym razem szczupła garstka prawdziwych bojowników za dobro ojczyzny, opuściła ręce i sprawa spełzła na niczym.

Jakież są skutki tego. Ano takie: gmina owa liczy tylko 3000 mieszkańców i posiada aż trzy monopole, 12 karczm, które mniej więcej sprzedają samej wódki za 120,000 rubli! Co tydzień bywa do 60 spraw o pobicie, o kradzieże, o napady i inne. Cały drobny handel znajduje się w rękach żydów. Przychodzi zaledwie 15 gazet i znajduje się 92% analfabetów.

No, i kochani panowie, przeciwnicy powszechnego nauczania, piękne skutki osiągnęliście.

A teraz przyjrzyjmy się takiej gminie, która już swą dużą liczbą szkół posiada faktycznie powszechne nauczanie. Do takich w Kutnowskim należy gmina S.

Oto jest taka różnica, że przy ludności 6000 dusz, w tej gminie znajduje się tylko jeden monopol i 2 karczmy. Wódki wypijają za niecałe 30,000 rubli. Sprawy sądowe odbywają się raz na miesiąc, z powodu małej liczby takowych. Analfabetów 20%. Gazet przychodzi 127. Jest w tej gminie teatr amatorski, dom ludowy, 4 ochrony, 5 współdzielczych sklepów i 1 czytelnia.

Cóż z tego małego porównania wynika: wynika to, że nie należy słuchać podszeptów ludzi złej woli, którzy pragną jedynie upadku kraju naszego. I przytym wiedzieć powinniśmy, że szczególniej w szkole ludowej podług nowego prawa zatwierdzonego i przez ciało prawodawcze i przez rząd, wykładowym językiem będzie polski. Program nauk w szkole ludowej powinien być taki: język polski, gieografja i historja w języku polskim, cała elementarna matematyka w języku polskim, przyroda również, jedynie tylko obowiązuje język rosyjski i krótka historja Rosji.

A więc taka szkoła nie zepsuje, a przeciwnie oświeci przy dobrych chęciach lud, do czego przecież powinniśmy całemi siłami jedynie dążyć!

A więc wprowadzajmy wszędzie powszechne nauczanie.

-o- **Wiadomości z Żychlina.** Jakoś zimny mamy w tym roku czerwiec, szczególniej nocami i rankami, co szkodzi dużo płodom ziemi. Naturalnie, wobec tego i życie społeczne potrosze zamiera. A czy nie powinno się rozwijać? Młodzież jest, kierownicy chętni są, jeno potrzeba zachęty, jeno potrzeba odwagi i trochę poświęcenia.

Przypomnijmy sobie wspaniałe ostatnie przedstawienie amatorskie. Jakże ono było przyjemne, wzniosle... Dlaczegóż teraz znowu nastała monotonna cisza? Czy chcemy i dalej uprawiać znane polskie przysłowie: „Pracujemy tylko pod wpływem entuzjazmu", a nam potrzebna bezustanna praca systematyczna, jak to widzimy w Niemczech i innych kulturalnych krajach.

Należałoby urządzić zbiorową majówkę do Dobrzelina z popisami lutni i teatru amatorskiego.

Szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na zorganizowanie stałego teatru amatorskiego, który może się przyczynić znacznie do rozwoju kultury i oświaty. Co prawda jest to bardzo trudne zadanie. Ale można dopiąć zamierzonego celu. Uprośmy dr. Wieczorkiewicza, p. Webera, Stachowicza, by objęli kierownictwo nad teatrem. Artyści zdatni ku temu rowmież są. Choćby wymienić tylko p. Zygmunta Nowakowskiego, który jest doskonałym wykonawcą ról komicznych; pp. Bartela, Brudnickiego, Wezdeckiego, Webera, Kaniowskiego, Woźniaka i wielu innych. Panie: Lewandowską, Zawadzką, Andrzejewską, Żegocką, Weberównę, Wieczorkiewiczową, Staśniewską i tyle innych zgranych artystek amatorek. Z tych osób powinniśmy utworzyć nasz stały teatr któryby co niedzielę dawał jakieś uczciwe przedstawienia.

-o- **Groźny pożar w Marjanku.** W dniu 6 czerwca, o godzinie 5 rano zauważono w Żychlinie kłęby dymu w stronie Oporowa. Wnet zaalarmowano straż, która też i wyruszyła na miejsce pożaru. Ogień szerzył się we wsi Marjanku, gminy Oporów, położonej w oddaleniu 18 wiorst od Żychlina. Nasi dzielni strażacy nie zwracali uwagi na odległość i rychło dotarli do miejsca katastrofy. A dotarli w sam czas, bowiem silny ogień obejmował już

wioskę, która zda się za chwilę miała paść pastwą rozszalałego żywiołu. Cała akcja ratunkowa zmierzała ku ocaleniu od ognia nie objętej jeszcze pożarem pozostałej części wioski, co się dzielnym druhom straży w zupełności udało.

Zato pastwą ognia padły dwie duże chaty, dwie stodoły i 2 obory. Poszkodowani są: Juljan Grochocki, Jan Łubnicki, Józef Twardowski.

Za umiejętne ratownictwo należy się podziękowanie straży z pp. Zawadzkim i Wezdeckim na czele.

Cezarjusz Wojszycki.

KORESPONDENCJE.

Szczawnica *w czerwcu.*

(Dokończenie).

Ozdobą i skarbem Szczawnicy są parki, a przyjemnością kuracjuszów wycieczki w góry i okolice których jest dosyć. Oba parki przez komisję zdrojową są utrzymywane we wzorowym porządku. Niejeden już był gość w Szczawnicy, który mówił, że takiemi parkami może się pochwalić mało które uzdrojowisko europejskie. W parku górnym stoi obszerny stylowy budynek zwany *„dworcem gościnnym“*, w którym się mieści czytelnia i różne urządzenia dla zabawy i rozrywki gości. Do dworca gościnnego idzie się albo deptakiem górnym, zwanym obecnie imieniem Henryka Sienkiewicza, który bawiąc w Szczawnicy parę lat temu, najchętniej tutaj zdala od gości, czyniących mu owacje, używał popołudniowej przechadzki, albo też więcej ruchliwym deptakiem dolnym. Obecny nowy właściciel Szczawnicy, hr. Adam Stadnicki z Nawojowej, dołączył do tego górnego parku całe tak zwane „połoniny“, które obecnie zadrzewione i upiększone stały się wygodą dla kuracjuszów, gdzie chodzą wygrzewać się na słońcu i napawać oczy przepięknym widokiem. Niektóre wille stoją w samym górnym parku, zdala od gwaru i kurzu ulicznego. Tu właśnie stoją obok siebie dwa domy zakładowe, zwane „Brat i Siostra“ willa pod Batorym, obok niej domy Oleksego. Zupełnie na uboczu za dworcem gościnnym stoi willa Szubertów obok domu malarza p. Kozakiewicza; niedaleko też znajduje się willa „Alma“ położona naprzeciwko willi Zielonków. W tymże parku jest i kaplica niewielka, ale w porządku utrzymana, podczas sezonu kapłan codzień Mszę św. odprawia, przy której niedaleko stoi długi dom, zwany dawniej „Zamkiem“. Po za parkiem blisko stoją domki góralskie. Tak jak w parku górnym, stoją wille i w parku dolnym; zaraz przy gościńcu prowadzącym do ulicy Miedziuś stoją wille „Hotel Marta“, Grażyna i Józefówka, własność p. D-ra Kołączkowskiego, dalej już w samym parku „Leonówka“, „Szwajcarka“ należące do zakładu górnego, a parę kroków dalej „Zakład wodoleczniczy“ nad którym mieszkania z pięknemi widokami z jednej strony na górę Bryjarkę, z drugiej na park dolny. Dalej nieco stoi piękna willa pod „Mickiewiczem“ z przepięknym laskiem świerkowo-modrzewiowym, a przy niej druga kaplica murowana, obok której znajduje się zdrój „Wandy“ mający największą przyszłość. W tymże parku przy gościńcu naprzeciwko „Gospody Warszawskiej“ jest jeszcze budynek, w którym się znajduje mleczarnia dla wygody uboższej publiczności.

Dolina Szczawnicka urodzajna i bardzo urozmaicona widokami otaczających ją wspaniałych pasm górskich, jest bardzo korzystnie wyposażoną od przyrody, gdyż góry zupełnie zasłaniają ją od wiatrów północnych i wschodnich a częściowo i zachodnich. Góry otaczające Szczawnicę a osobliwie Pieniny, są porosłe lasami drzew szpilkowych, które w pólmilowym promieniu składają się z drzew świerkowych, jodłowych, sosnowych, bukowych, mało modrzewiowych, więcej jaworowych i wyjątkowo cisowych. Obok rozmaitych krzewów szczególniej jałowcowych, nietotowych (w Pieninach) leszczynowych, ziół, traw, paproci i mchów, obficie znajdują się poziomki i maliny. Uprawa pól sięga aż do samych szczytów gór, czym urozmaicane bywają widoki, a co też znacznie wpływa na odświeżenie powietrza. W lasach szczawnickich znajdują się: sarny, dziki, rysie, lisy, zające, a także jarząbki, kuropatwy, słomki, kwiczoły i liczne ptaki śpiewające. Z ryb spotykają się pstrągi w potoku Ruskim i innych, a szczególniej w Dunajcu, gdzie oprócz tego, dosyć często łowią łososia, węgorza, lipienia jak również wiele innych drobnych ryb i raków. Spotyka się też tu nie jadowite węże, jaszczurki, salamandry i żaby, a muchy są bardzo liczne w porze letniej.

Lud tutejszy zwie się góralami „od Szczawnic“ lub też „od Pienin“ i stanowi łączną gałęź między sądeckiemi góralami, lachami zwanemi, a góralami podtatrzańskimi czyli podhalanami. Górale Szczawniccy posiadają okazałą postawę, dosyć duży wzrost, wyraz twarzy przyjemny, wygląd dosyć ładny, a są przytym dosyć zgrabni, schludni i bardzo chętni do posług. Ubranie ich składa się z tkanin wełnianych i płóciennych, które sami wyrabiają, przedstawia ono właściwy krój i formę. Głowę okrywają małemi czarnemi, filcowemi kapeluszami, opasanemi czerwoną wstążką a często bardzo centkami mosiężnemi lub muszelkami ozdobionemi. Za obuwie używają najwięcej krypci lub kamaszy sznurowanych, a tułów często opasują skórzanym pasem. Kobiety i dziewczęta ubierają się w strojne barwne szaty przeważnie perkale osobliwie w dni świąteczne i zdobią się wstążkami i koralami zawieszonemi na pięknych gorsecikach różno-kolorowych. Pożywienie ich przeważnie składa się z ziemniaków (kartofli) mieszanki z owsianej mąki, z kapusty, grochu, krup i chleba owsianego plackiem zwanego. Za okrasę do potraw służy im mleko, ser (bryndza) masło lub słonina; mięsa używają przeważnie w święta i na weselach. Domy (chaty) mają drewniane gątem kryte z kominem, a izby w nich są czyste i bogate w liczne sprzęty domowe. Szczerość i otwartość, dowcip i humor, poufałość i prostota, przemyślność i łatwa pojętność, oraz ciekawość do nieznanych rzeczy, czynią tutejszych górali przyjemnemi i miłemi dla przybyszów. Oprócz tego są oni zapobiegliwi i pracowici, zdolni i chętni do zarobku, co zdradza pewien jest rodzaj chciwości, którą się daje widzieć przy wycieczkach w okolice. Posiadają szkołę 6-klasową (oddziałową) to też wszyscy prawie umieją czytać i pisać, są bardzo bogobojnemi i religijnemi. Miejscowy proboszcz obecny ks. Kanonik J. Sawiński utrzymuje ich w rygorze, gdyż są tam częste bunty i do pijanstwa skłonny lud, a szczególniej młodzież, która go słucha i szanuje.

Szczawnica jak już wyżej wspomniałem jest pierwszorzędną stacją zdrojową—klimatyczną założoną w roku 1850 przez ówczesnego jej właściciela ś. p. Józefa Szalaya, który umierając, zapisał ją aktem darowizny Krakowskiej Akademji Umiejętności w przekonaniu, że jedynie tylko taka poważna instytucja, jak Akademja, będzie mogła należycie dbać o przyszłość i rozwój zdrojowiska, a tymczasem w rękach Akademji Szczawnica przestała się rozwijać, bo będąc instytycją naukową a nie finansową, robiła nakłady ale niechętnie i szukała nowego nabywcy, doczekawszy się wreszcie w roku 1909 J.W. hr. Adama Stadnickiego z Nawojowej. To też od tego czasu naprawdę Szczawnica wchodzi na drogę nowego rozwoju i będzie miała większą przyszłość gdy kolej zostanie przeprowadzoną według projektu już zdecydowanego od Starego Sącza do Nowego Targu przez Krościenko, odległe od Szczawnicy o 5 kilometry. Również wspomniałem wyżej, że wielką przyjemnością dla gości szczawnickich są spacery i wycieczki w góry. Do najbliższych przechadzek zaliczam spacer na „połoniny“ gdzie wychodzi się z górnego deptaku. Jest tu bardzo dużo słońca i rozległy widok. Kto chce użyć dłuższej przechadzki, ten niech się uda ulicą Kraszewskiego w dół, obok apteki skręci na prawo i pójdzie szeroką aleją, a ta go zaprowadzi do dolnego parku, obfitego w stare drzewa, gdzie w cieniu używać może wymażonego powietrza.

Z dolnego parku blisko jest do Dunajca i w górę rzeki tej w urocze pieniny. Ze Szczawnicy w Pieniny najlepiej się udać końmi i dopiero w Pieninach spacerować i oddychać niezmęczonemi płucami w ożywczym powietrzu. Ulubioną tu w Pieninach przez gości jest wycieczka do „Leśnickiego potoku“. Potok ten nosi nazwę od węgierskiej wsi „Leśnicy“ z której wypływa, tworząc wraz z Dunajcem granicę między Węgrami a Galicją. Sam potok nie przedstawia nic szczególnego, lecz prawy jego brzeg piętrzy się pionowemi nagiemi skałami, które dziwnie odbijają się od bujnej zieloności przeciwległego brzegu Dunajca. Jest to jedno z najpiękniejszych miejsc Pienin, które żabiera kilka godzin czasu. Bardzo ciekawa jest wycieczka do „Czerwonego Klasztoru“, można dojechać wózkiem albo łodzią z Czorsztyna, dokąd dojeżdża się końmi przez Krościenko. Można też udać się i pieszo, ta wycieczka zajmuje cały dzień czasu. Niema nic wspanialszego, jak powrót teraz do Szczawnicy łódkami, korytem bystrego i wijącego się pośród gór Dunajca. Przejażdżkę po Dunajcu można sobie urządzić i w mniejszych rozmiarach np. z Leśnickiego potoku.

Niedługim jest spacer ze Szczawnicy na Bryjarkę do krzyża żelaznego. Idzie się obok łazienek Jana po kamiennych schodach pod górę. Droga jest stroma i uciążliwa, dojść do krzyża można w pół godziny, lecz tam jest często silny wiatr. Widok z Bryjarki jest na całą Szczawnicę, widać nawet i Tatry dobrze, jeżeli dzień jest pogodny.

Aby zwiedzić „polanicę“ trzeba zejść około zdroju „Szymona“ i przejść po kładce przez Ruski potok. Góra sama jest mała, ale bardzo wysoka, składa się z kilku nierównych wierzchołków, które się dopiero zobaczy, jak wejdzie się na najwyższą wysokość. U szczytu tej góry znajduje się wiele zagród góralskich. Ztąd jeszcze lepiej widać przy dniu słonecznym wspaniałe Tatry. Spacer na tę górę z pewnym odpoczynkiem zajmuje pięć do sześciu godzin czasu.

Znacznie dłuższa jest wycieczka na „Siodełko“, zkąd widać widać wieś Leśnicę, cudowny w swoich zakątkach Dunajec, Krościenko i Szczawnicę. Najlepiej udać się na to miejsce wózkiem, gdzie Ruski potok wpada do Dunajca a ztam-

tąd pieszo pod górę. Ze szczytu „Siodelka“ dostać się można na szczyt „Sokolicy“ którą zowią powszechnie „matką Pienin“. Do „Sewerynówki“ jedzie się przez wieś koło kościoła po kamienistej drodze, można też tam iść i pieszo przez Połoniny, czasu potrzeba na tę wycieczkę trzy kwadranse. Jest tam las świerkowy piękny. Do „Jaworek“ jedzie się przez wieś Szlachtową i jest najwyżej trzy kilometry. Znajduje się tutaj piękny górski potok o skalistych brzegach.

Do najpiękniejszych wycieczek należy wycieczka na „Trzy korony“ która zajmuje sześć godzin czasu. Najlepiej udać się wózkiem do Krościenka, a z tamtąd wolno pod górę. Dojechać można pod sam szczyt, ale droga jest stroma i męcząca. Ze szczytu tej miejscowości widać dobrze Tatry, Szczawnicę i Krościenko.

W okolicach Szczawnicy nie brakuje i pięknych pamiątek historycznych, jak Czorsztyn, Niedzica, Zameczek św. Kingi, Czerwony Klasztor i wiele innych. Kończąc na tym opis Szczawnicy muszę powtórzyć te pamiętne słowa Win. Pola:

Jeśliś kochał, walczył, wierzył
Poznał prawdę, stwierdził w czynach
Przebrnął morze, świat przemierzył,
Poznaj jeszcze łódź w Pieninach.

X. N.

Wiadomości rolnicze.

5 b. m. odwiedził Pole Doświadczalne w Mysłakowie (Borku) delegat Departamentu Rolnictwa z Petersburga w celu zebrania informacji o jego organizacji i działalności.

12 b. m. zwiedziła Pole Doświadczalne w M. delegacja od Związku Cukrowni na czele z Dyrektorem Biura Związkowego, p. Rutkowskim. Cel wycieczki—zbadanie produktywnego użycia subsydjum udzielanego przez Związek.

14 b. m. Pole Doświadczalne w Mysłakowie (Borku) gościło u siebie Wydział Doświadczalno-Naukowy, w którego skład wchodzą wszyscy wybitniejsi rolnicy z wyższym wykształceniem oraz kierownicy stacji doświadczalnych. Obecnych było 20 osób, między niemi mieliśmy szczęście oglądać w swym gronie obecnego Dyrektora Wyższych kursów Przemysłowo-Rolniczych a byłego Akademji Dublańskiej profesora Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego i Doktora Palmirskiego, znanego bakterjologa i właściciela słynnej lecznicy w Warszawie. Wycieczce przewodniczył D-r Ignacy Kosiński, jeneralny kierownik stacji Doświadcz. Roln. Cukr., przewodniczący Wydziału Dośw. Nauk. przy Centr. Tow. Roln. oraz słynny badacz w dziedzinie doświadczeń polowych.

Wycieczka po zwiedzeniu naszego Pola Doświadczalnego, udała się do Kutna dla zwiedzenia miejscowej stacji rolniczej, następnie zaś do Szkarady, gdzie zwiedziła tamtejszy Zakład Doświadczalno-Rolniczy.

Sprzęt koniczyn i siana. Gospodarze, a często i dwory, lubią spóźniać się ze sprzętem pasz, sądząc błędnie, że tym sposobem uzyskają większe jej ilości. Prawda, że na ilości w pierwszym pokosie w ten sposób zyskuje się, ale na wartości najzupełniej traci. Koniczyna ścięta po okwitnięciu, kiedy drobne listeczki łodygi łatwiej kruszą się, lub odłamują, przedstawia mało co większą wartość odżywczą, jak słoma: stwardniałe łodygi jej są trudne do pogryzienia i przeżucia, jak również do strawienia. Koniczynę tnie się z tego powodu, gdy tylko zacznie kwitnąć. To samo da się powiedzieć i o wszelkich trawach; początek ich kwitnienia jest najodpowiedniejszym czasem sianokosu. Przekwitłe mają już łodygi silnie stwardniałe, a więc mało pożywne—trudno strawne. Jeszcze z jednego powodu należy śpieszyć się z pierwszym pokosem: trawy przestarzało ścięte, źle odrastają i tymbardziej, że spóźniony zbiór nie pozwoli im należycie podrosnąć przed lipcowemi upałami, które mogą w takim razie pozbawić nas zupełnie drugiego pokosu. Kiedy łąka jest bardzo zachwaszczona, trzeba ją nawet jeszcze wcześniej kosić—w ten sposób wyniszczymy chwasty, które nie zdążą wysypać nasion.

Sam sprzęt uskutecznia się w ten sposób. Po skoszeniu, skoro tylko koniczyna lub trawa przewiędnie, na noc należy ją złożyć w małe kupki. Z rana po obeschnięciu rosy, rozrzucamy je. Przed wieczorem, nim spadnie rosa, znowu składamy, ale już w większe kopki (jedna z dwóch dawnych). I tak wciąż aż do zupełnego wysuszenia.

W kopki składamy dla tego, aby przez samozagrzanie wywołać pewną fermentację, która nadaje paszy piękny aromat i dobry smak. Nad to zabezpieczamy siano w ten sposób od wyługowania (wypłukania) w razie deszczu. Czy to trawa czy koniczyna suszona na pokosach, a nie podana fermentacji w kopkach, będzie przedstawiała sobą nie paszę aromatyczną, zdrową i smaczną, a raczej wysuszone źdźbła i łodygi roślin, nie zasługujące więc na miano siana.

Nawet przy pięknej pogodzie sprzątnięte siano, a nie kopione podczas dosuszania, nie będzie miało należytej zielonkawej barwy: rosy nocne pozbawią go tej, właściwej dobremu sianu, cechy, nie mówiąc już o aromacie i smaku, którego bez samozagrzania w kopkach wytworzyć nie sposób.

Należy unikać, aby siana nie zbierać zbyt wilgotnego, wtedy złożone albo spleśnieje i zepsuje się, albo też może wprost zapalić się. Wypadki pożaru wilgotnie zebranego siana miały nieraz miejsce. Złożone siano trzeba często wskutek tego przeglądać o ile zagrzewałoby się, niezwłocznie rozrzucić. Siano, po zbiorze, przed użyciem go na paszę, powinno się wpierw wypocić, w przeciwnym razie wywołuje niepożądane zaburzenia żołądkowe u zwierząt.

Siano składa się albo w stogi, które dobrze przykrywa się słomą lub do stodoły. Na stajnie i obory wtedy tylko kłaść go można, gdy powała jest dobra, gliną z wierzchu ubita dla zabezpieczenia paszy od szkodliwych wyziewów.

Z Łowickiego Towarzystwa Rolniczego. W dniu 6 czerwca b. r. na zebraniu Wydziału Agronom. wygłosił odczyt o „Powszechnym nauczaniu“ b. poseł do Dumy Wład. Grabski. W gorących słowach przedstawił prelegent smutny stan oświaty u nas. Stoimy pod tym względem, nie już na równi z narodami wschodu, ale zbliżamy się do murzynów. My nie mamy prawa nazwać się narodem europejskim, bo na 100 osób ludności ledwie 3 dzieci jest w szkołach. Na 12 miljonów ludności Królestwo w szkołach początkowych ma 350 tysięcy dzieci, gdy Galicja na 8 milj.—680 tysięcy. Narody Związku Bałkańskiego, mimo że były długi czas pod jarzmem tureckim, znacznie przeskoczyły nas w oświacie.

Przed 100 laty oświata wyżej stała u nas jak obecnie. Mieliśmy wtedy 30 szkół na 100 tysięcy mieszkańców. Następnie liczby w ciągu kilkudziesięciu lat spadają. Dopiero po 64 roku budzi się naród. W 75 roku dochodzimy do 43 szkół na 100 tysięcy ludności. Od tego czasu znów cofamy się, wskutek znacznego przyrostu ludności, a więc i dzieci.

W roku 1905, kiedy w przyśpieszonym tempie zaczęliśmy zakładać szkoły i ochrony, dochodzimy zaledwie do stanu oświaty roku 1875. (d. c. n.)

Tydzień polityczny.

W koncercie jaki się odbywa na półwyspie bałkańskim, trudno się zorjentować; przestaje jednak być tajemnicą, że tak dobrze Bułgarja, Serbja, Grecja i Rumunja, nie działają samodzielnie, a są pod wpływem europejskich mocarstw, trójprzymierza, i trójporozumienia.

Państwa europejskie szachują się wzajemnie, wywołując odpowiednie dogodne dla siebie poruszenia plemion bałkańskich, które w ostatniej chwili wypowiedzą się, jeżeli już się nie wypowiedziały, na korzyść tego z państw, które zapewni im najwięcej korzyści. Wykluczać jednak nie należy, żeby nie miało przyjść do starcia i to poważnego pomiędzy związkowcami, i na to się zanosi a sytuacja z każdym dniem staje się coraz więcej naprężoną, groźną.

Zdawałoby się, że nie tylko sympatje ale i interesy państw bałkańskich powinny leżeć po stronie Rosji—zaniechania możliwej bratobójczej walki, nie zostały należycie przyjęte; na zbrojoną zaś propozycję zjazdu na konferencję w Petersburgu w celu uregulowania ich wzajemnych stosunków, przedstawiciele rządów państw bałkańskich, jak dotychczas, nie pospieszyli nad Newę.

Wiadomym jest, że Rosja nie może się zrzec protektoratu nad państwami bałkańskiemi, Austrja zaś pod żadnym warunkiem nie zgodzi się aby jej dotychczasowe wpływy na Bałkanach, miały uledz ograniczeniom przez inne mocarstwa. Z mowy zaś prezesa ministrów, Tiszy, w parlamencie peszteńskim zaznacza się, że Austrja stanęłaby w obronie samodzielności państw bałkańskich, a wówczas wywiązałaby się zawierucha europejska.

Austrja doskonale pojmuje, że protektorat Rosji nad związkiem bałkańskim, stałby się dla Austrji bardzo groźnym. Liczyć zaś na to aby Serbja w ostatniej chwili wypowiedziała się zupełnie na korzyść Rosji, co najmniej jest wątpliwym. Mogłaby to zrobić przy pomocy Rumunji której sympatje i interesy leżą po stronie Austrji a tym samym i Bułgarji. Austro-Węgry w żaden sposób nie chcą dopuścić aby związek bałkański przyszedł pod egidą Rosji, przewidując doskonale, że to było by jej zgubą.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Projekt samorządu miejskiego dla Królestwa, został przyjęty ostatecznie. Odrzucone zostały wszystkie poprawki, oprócz tylko jednej, posła litewskiego, Laukajtisa, o obowiązkowym używaniu języka litewskiego w ośmiu miastach gubernji Suwalskiej

Projekt uchwalony 145 głosami przeciw 45.

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 26 czerwca 1913 r.	Płacono od R.	Płacono od k.	Płacono od R.	Płacono od k.	Żądano do R.	Żądano do k.	Żądano do R.	Żądano do k.
Pszenica (korzc 242 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwa	6	85	6	90	—	—	—	—
„ średnia	7	—	7	10	—	—	—	—
„ wyborowa . .	7	15	7	25	—	—	—	—
Żyto (korzec 232 f.) .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwe . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnie	4	70	4	95	—	—	—	—
„ wyborowe . .	5	—	5	10	—	—	—	—
„ litewskie . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.) .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.) .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies średni (korzec 160 f.) .	3	90	—	—	—	—	—	—
Owies wyborowy	4	10	4	20	—	—	—	—
Ziemniaki (korce	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano (pud)	—	—	—	—	—	—	—	—
Słoma (pud)	—	—	—	—	—	—	—	—

Kinematograf „EOS"

W sobotę 28 i niedzielę 29 czerwca r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Przypływ morza (natura). Dziennik Pathé (aktualności chwili bieżącej).

Część II. Porywy duszy kobiecej (dramat w kolorach z życia „młodej sztuki" w Paryżu w wykonaniu francuskich artystów w 3-ch częściach.

Część III. Maksio na schadzce (komiczne).

W sobotę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 8, a drugie o godzinie $9^{1}/_{2}$ wieczorem, a w każdą niedzielę i święto odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie $6^{1}/_{2}$, II o godzinie 8, III o godzinie $9^{1}/_{2}$ wieczorem.

BROWAR
Henryka Rejnecke
w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca 453.

Komitet Ciechociński

podaje do wiadomości, że sprzedaje z pominięciem pośredników

Ciechocińską sól kuchenną

wagonami po $36^{1}/_{2}$ kop. pud loco magazyn i mniejszemi partjami z nadwyżką 10%.

Szczegółów udziela Zarząd Zakładu Kąpielowego w Ciechocinku. 629-3-3

ZAKŁAD

Rzeźbiarsko Kamieniarski
BRONISŁAWA ŁAGOWSKIEGO
w Łowiczu.

Wykonywa z marmuru, granitu, bronzu i kamienia: Dzieła sztuki rzeźbiarskiej i architektury, Figury, Portrety, Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Pomniki, Kominki, Balkony, Tarasy, Kolumny, Schody, Wanny, Toczaki, Blaty bilardowe na stoły, konsole, bufety etc: etc: Portrety na pomniki kolorowe, wieczno - trwałe na porcelanie. 000

SKŁADY

Materjałów Aptecznych
i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ulicy Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym Rynku przy ulicy Bielawskiej.

Polecają wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, *pokosty rygskie i zwyczajne, farby, terpentyny i lakiery.* 440.

W 4-o klasowym łowickim zakładzie naukowym żeńskim

z klasą wstępną i oddziałem freblowskim zapis uczennic odbywa się codziennie, egzaminy przedwakacyjne od 15 do 20 czerwca.

Przełożona **B. Bronikowska.**

MASZYNY DO SZYCIA

KOMPANJI SINGER

MASZYNY RĘCZNE OD 20 R.

MASZYNY NOŻNE OD 40 R.

KOMPANJA SINGER

WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu

ul. Piotrkowska dom Prauze

Sprzedaż części maszyn i nici.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Maturzysta szkoły realnej ze świadectwem z łaciny z VIII klas, udziela lekcji na miejscu lub na wyjazd. Wiadomość w redakcji. 642-1-1

Zgubiono notes z biletem na prawo posiadania rewolweru i innemi bezwartościowemi papierami. Znalazca zechce zw ócić do redakcji Łowiczanina za wynagrodzeniem. 643-1-1

Od I lipca w fabryce W. Srzednickiego i M. Tatarzyńskiego będą przyjmowani do nauki chłopcy (liczba ograniczona) do oddziału mechanicznego oraz odlewni. 644-3-1

Nowy rower szosowy marki „Ormonde" do sprzedania. Wiadomość w redakcji· 645-1-1

Lokale do wynajęcia 2 pokoje, kuchnia, przedpokój i 3 pokoje, kuchnia, przedpokój w każdym czasie u Nowakowskiego Koński Targ. 000

Dziejów Polski niekompletne zeszyty bogato ilustrowane, z kopjami obrazów, wyprzedaje po kop. 5 zeszyt księgarnia K. Rybackiego. Cena katalogowa zeszytu kop. 50.

Introligatornia przy księgarni K. Rybackiego w Łowiczu, przyjmuje do oprawy księgi ludności, buchalteryjne, kontowe, szkolne, biblioteczne, od zwykłych, do najozdobniejszych ze złoceniami, do nabożeństwa, roboty galanteryjne, dział pudełkarski, podklejanie kart gieograficznych, dyplomów, obrazów i t. p. przedmiotów wchodzących w zakres introligatorstwa galanteryjnego.

„Kurjera Ilustrowanego" otrzymuje codziennie nowe wydanie księgarnia K. Rybackiego.

Rozkład jazdy pociągów na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej, obowiązujący od dnia 1 Maja 1913 roku.

ODNOGA ALEKSANDROWSKA.

Z dworca Łowicz-Wiedeński

Odchodzą do Aleksandrowa	Odchodzą do Warszawy.
№ 3 Kurjer. kl. I II g. 12 m. 54 w noc.	№ 4 Kurjer. kl. I II g. 5 m. 54 rano
„ 7 Pospiesz. „ I II III „ 6 „ 31 po poł.	„ 8 Pospiesz. „ I II III „ 10 „ 53 rano
„ 11 Os.-Pocz. „ I II III „ 11 „ 28 rano	„ 12 Os.-Pocz. „ I II III „ 6 „ 40 popoł.
„ 25 Osobowy „ I II III „ 9 „ 37 wiecz.	„ 26 Osobowy „ I II III „ 4 „ 15 rano
„ 27 Osobowy „ I II III „ 7 „ 45 rano	„ 28 Osobowy „ I II III „ 10 „ 21 wiecz.
„ 53 Os.-Tow. „ II III „ 3 „ 33 rano	„ 54 Os.-Tow. „ I II III „ 9 „ 03 rano

Na dworzec Łowicz-Wiedeński

Przychodzą z Aleksandrowa	Przychodzą z Warszawy
№ 4 Kurjer. kl. I II g. 5 m. 53 rano	№ 3 Kurjer. kl. I II g. 12 m. 31 w noc.
„ 8 Pospiesz. „ I II III „ 10 „ 51 rano	„ 7 Pospiesz. „ I II III „ 6 „ 26 popoł.
„ 12 Os.-pocz. „ I II III „ 6 „ 30 popoł.	„ 11 Os.-Pocz. „ I II III „ 11 „ 28 rano
„ 26 Osobowy „ I II III „ 3 „ 11 w noc.	„ 25 Osobowy „ I II III „ 9 „ 27 wiecz.
„ 28 Osobowy „ I II III „ 10 „ 15 wiecz.	„ 27 Osobowy „ I II III „ 7 „ 41 rano
„ 54 Os.-Tow. „ II III „ 8 „ 59 rano	„ 53 Os.-Tow. „ II III „ 3 „ 18 w noc.

Skierniewice—Aleksandrów.

Odchodzą do Aleksandrowa.	Odchodzą do Skierniewic.
№ 23 Osobowy kl. II III g. 4 m. 08 popoł.	№ 24 Osobowy kl. II III g. 1 m 47 popoł.
Przychodzą z Aleksandrowa.	**Przychodzą ze Skierniewic.**
№ 24 Osobowy kl. II III g. 1 m. 31 popoł.	№ 23 Osobowy kl. II III g. 4 m. 05 popoł.

UWAGA: Pociągi № 23 i 24 mają połączenie w Skierniewicach z pociągami idącemi z Warszawy do Łodzi i z powrotem z Łodzi do Warszawy.

ODNOGA KALISKA.

Z dworca Łowicz-Kaliski

Odchodzą do Łodzi-K.	Odchodzą do Warszawy
№ 7 Osobowy kl. I II III g. 1 m. 32 nocą	№ 8 Osobowy kl. I II III g. 4 m. 4 nocą.
„ 5 Osobowy „ I II III „ 10 „ 37 rano	„ 2 Pospiesz „ I II III „ 12 „ 14 p.poł.
„ 3 Pocztowy „ I II III „ 2 „ 47 p.poł.	„ 4 Osobowy „ I II III „ 2 „ 10 p.poł
„ 1 Pospiesz. „ I II „ 4 „ 40 p.poł.	„ 6 Pocztowy „ I II „ 7 „ 19 wiec.

Na dworzec Łowicz-Kaliski.

Przychodzą z Łodzi	Przychodzą z Warszawy
№ 8 Osobowy kl. I II III g. 3 m. 54 nocą	№ 7 Osobowy kl. I II III g. 1 m. 22 nocą.
„ 2 Pospiesz. „ I II „ 12 „ 8 p.poł.	„ 5 Osobowy „ I II III „ 10 „ 27 rano.
„ 4 Pocztowy „ I II III „ 2 „ 1 p.poł	„ 3 Pocztowy „ I II III „ 2 „ 37 p.poł.
„ 6 Osobowy „ I II III „ 7 „ 7 wiec.	„ 1 Pospiesz. „ I II „ 4 „ 32 p.poł

Łowicz-Kal.—Łódź-Kaliski.

Odchodzą z Łowicza-K.	Przychodzą do Łowicza.
№ 31 Osobowy kl. II III g. 6 m. 05 rano.	№ 32 Osobowy kl II III g. 11 m. 30 wiec.

UWAGA: Pociągi № 31 i 32 mają połączenie w Łodzi do Kalisza.

(CZAS WARSZAWSKI).

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.